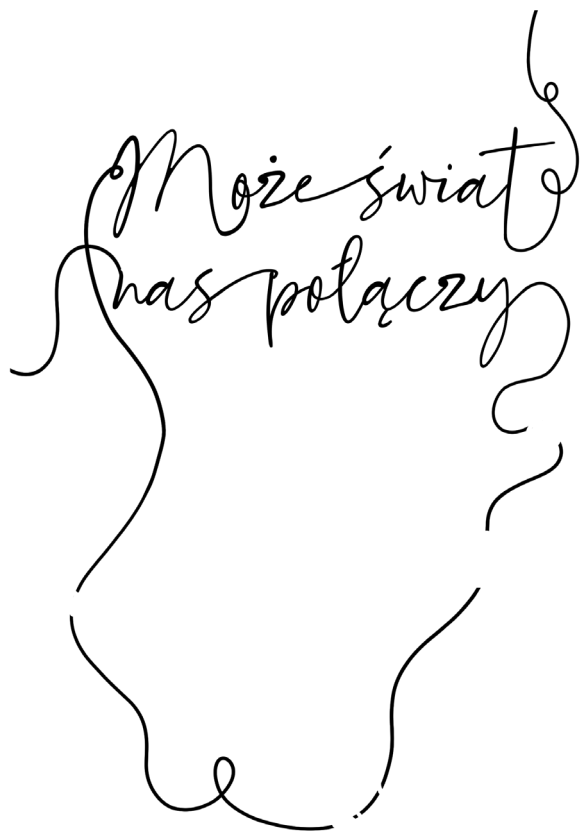


SAMANTA DUDA

Może świat nas połączy



SAMANTA DUDA



Copyright © for the text by Samanta Duda
Copyright © for this edition by Wydawnictwo NieZwykłe, Oświęcim 2025
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Anna Łakuta
Korekta: Katarzyna Twarduś, Monika Baran, Wiktoria Garczewska
Skład i łamanie: Michał Swędrowski
Oprawa graficzna książki: Paulina Klimek
Ilustracja na okładce: Aleksandra Monasterska

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8418-201-7 · Wydawnictwo NieZwykłe · Oświęcim 2025
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 www.wydawnictwoniezwykle.pl
✉ niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl
📘 Wydawnictwo NieZwykłe
📷 [wydawnictwoniezwykle](#)
✂ [Wyd_NieZwykle](#)
🎵 [wydawnictwoniezwykle](#)

OSTRZEŻENIE DLA CZYTELNIKÓW

Ta książka porusza trudne tematy związane z dorastaniem, odpowiedzialnością oraz życiowymi wyborami. Zawiera wątki emocjonalne, które mogą być dla niektórych czytelników wyzwaniem.

Autorka pragnie podkreślić, że wszystkie przedstawione wydarzenia są związane z realnymi konsekwencjami mogącymi dotknąć młodych ludzi w życiu codziennym.

Ta historia nie ma na celu idealizowania trudnych sytuacji.

Zalecamy, by książkę czytały osoby powyżej szesnastego roku życia.

**Jeśli potrzebujesz pomocy lub porady, nie jesteś sam(-a).
Możesz bezpłatnie skontaktować się z Telefonem Zaufania
dla Dzieci i Młodzieży:**

116 111.

Przypadkiem, w odpowiednim momencie albo gdy najmniej się tego spodziewamy. Świat wie, kiedy i w jaki sposób połączyć drogi tych, którzy powinni się spotkać. W końcu wszystko dzieje się po coś.

PROLOG

EMILY

Siedem lat

– Emily, dzisiaj jedziemy w odwiedziny do cioci Lucy – powiedziała mama.

– Znowu do cioci Lucy i wujka Adriana? Tam będzie Nate – odpowiedziałam niezadowolona.

– Nie przesadzaj, kochanie, dzisiaj zjemy razem obiad i porozmawiamy o interesach, wszystko pójdzie szybko i nawet nie zdążycie pomyśleć, żeby się pokłócić z Nathaniem. A teraz leć po buty i się zbieramy, bo tata już czeka w samochodzie.

Pobiegłam do pokoju znajdującego się na piętrze, bo musiałam zabrać jeszcze ulubioną zabawkę. Uwielbiałam swoją pluszową świnkę.

Zeszłam na dół, włożyłam buty, a następnie pobiegłam do auta i przywitałam się z tatą.

Przez całą drogę zastanawiałam się, czy tym razem spotkanie z kolegą będzie miłsze. Ciocia i wujek – a przynajmniej tak nazywałam przyjaciół moich rodziców – zawsze go upominali, gdy robił mi na złość, ale to nic nie dawało. Może gdy trochę podrośnie, to zmądrzeje?

Dotarliśmy na miejsce i weszliśmy do wielkiej posiadłości Windsonów. W drzwiach powitali nas gospodarze.

Odpowiedziałam szybkie „Cześć” i weszłam do salonu, a rodzice zniknęli gdzieś za ścianą, żeby omówić interesy. Usiadłam na kanapie i rozejrzałam się po domu. Wydawał mi się taki pusty i nudny. Gdzie nie spojrzałam, tam widziałam zdjęcia Nathaniela lub miejsca, w których chłopak się nade mną znęcał.

– Bu! – krzyknął Nate, wyskakując zza kanapy.

Podskoczyłam w miejscu przestraszona, nie spodziewałam się ataku z jego strony. Nathaniel zaczął się śmiać, dumny ze swojego żartu.

– Z czego się śmiesz, głupku? – Obrażona, skrzyżowałam ramiona na klatce piersiowej.

– Jesteś głupia – stwierdził bez powodu, zabierając moją pluszową świnkę.

Pobiegł z nią na piętro, próbowałam go dogonić, ale niestety był szybszy, zamknął się w pokoju i krzyknął przez drzwi:

– Możesz pożegnać się ze swoją ulubioną świnką, jest tak samo brzydka jak ty!

– Oddaj ją, ona przynajmniej ma mózg w przeciwieństwie do ciebie! – wrzeszczałam, waląc w drzwi, żeby otworzył. Niestety nic to nie dało.

Po kilku minutach awantury oddał mi maskotkę... ale w strzępach. Chwyciłam ją delikatnie i zapłakana pobiegłam do rodziców.

Nienawidziłam Nathaniela z całego serca.

Nigdy nie był miły, zawsze robił mi na złość i uprzykrzał życie.

EMILY

Osiemnaście lat

Nadszedł pierwszy dzień szkoły.

Trzeba wstawać – pomyślałam i od razu podniosłam się z łóżka. Wysłam z pokoju, by zacząć dzień od jakiegoś dobrego śniadania.

Na korytarzu czekał na mnie mój pies – Daisy. Uroczą małą kuleczką rasy york podskakiwała wesoło na mój widok i domagała się pieszczot. Pogłaskałam ją i zawołałam, by szła za mną.

W kuchni oczywiście nikogo nie było, bo rodzice wiecznie pracowali, nigdy nie mogłam na nich liczyć.

Spojrzałam na zegarek, dochodziła szósta trzydzieści. Powinnam zjawić się w szkole o dziewiątej czterdzieści.

Zjadłam śniadanie – ulubione tosty z serem – i poszłam na górę, by się ubrać. Jak zwykle miałam problem z wyborem stroju. Ostatecznie postawiłam na zwyczajną białą koszulę i czarne jeansy z wysokim stanem, a do tego dobrałam air force, standardowo. Zrobiłam lekki makijaż – podkreśliłam rzęsy tuszem, usta obrysowałam delikatną konturówką i dopełniłam bezbarwną pomadką ochronną. Przejrzałam się w lustrze i zadowolona z tego, co widziałam w odbiciu, dodałam ostatni akcent, czyli słodkie perfumy. Zostało mi jeszcze trochę czasu, więc wyszłam z Daisy na poranny spacer.

Już dochodziłam powolnym krokiem pod budynek szkoły, gdy nagle ktoś przytulił mnie od tyłu, przez co oczywiście się wystraszyłam. Nie mógł być to nikt inny tylko Amanda.

– Hej, co ty się tak odwaliałaś? – zapytałam poważnie, gdy się odwróciłam i spojrzałam na przyjaciółkę. Zdecydowanie odstawiałam od niej ubiorem.

– Oj, no weź. – Zarumieniła się. – Przecież wiesz, że dzisiaj Luke będzie w szkole, więc muszę jakoś wyglądać. – Uśmiechnęła się zadowolona.

Luke to nasz młody nauczyciel WF-u. Mogliśmy mówić do niego po imieniu, jak nikt nie słuchał, a dziewczyny często próbowały z nim flirtować. Był w porządku, ale nie rozumiałam, co Amanda w nim widziała. Chyba sobie ubzduriała, że ma u niego szanse, choć nic na to nie wskazywało. On nigdy nie dał jakichkolwiek znaków, by mogła

tak myśleć. Nie była ani trochę odpowiedzialna, jej wiek nie świadczył jeszcze o dojrzałości.

Weszliśmy do szkoły w milczeniu i od razu podeszły do nas bliźniaczki Kate i Clara. Przywitałyśmy się i razem wkroczyłyśmy na zatłoczony główny korytarz.

Bliźniaczki wybrały inne profile, żeby nauczyciele mogli je rozróżniać, bo były praktycznie identyczne. Jediną różnicę stanowiło to, że Clara miała mniejsze oczy i zawsze chodziła w związanych włosach. Była też spokojniejsza od siostry, ale w połączeniu potrafiły nieźle nabroić.

Na tle koleżanek nie wyróżniałam się niczym. Miałam brązowe, kręcone włosy, nie byłam gruba, ale też nie mogłam pochwalić się figurą modelki – w przeciwieństwie do Amandy. To chodzący ideał, każdy chłopak się za nią oglądał. Nie dość, że zgrabnej figury zazdrościły jej wszystkie dziewczyny w szkole, to miała jeszcze piękne niebieskie oczy i blond włosy. Zawsze wyglądała jak wyrwana z okładki magazynu o modzie.

Zaraz na korytarzu pojawił się Nathaniel ze swoją grupką przyjaciół: Loganem, Patrickiem i Danielem. Razem stanowili ekipę tych najpopularniejszych chłopaków w szkole. Każda laska do nich wzdychała, a oni to wykorzystywali i umawiali się z każdą po kolei. Szczerze, nie zdziwiłoby mnie to, gdyby Nathaniel poderwał już wszystkie dziewczyny z naszego rocznika. Oczywiście poza mną, moją przyjaciółką i tymi „brzydkimi” – jak sami je określali. Szli pewnym krokiem, a wokół dało się usłyszeć westchnienia rozmarzonych dziewczyn. *Boże, jakie to było żałosne.*

Zatrzymali się obok nas, bo Logan i Nathaniel chodzili do klasy ze mną i Clarą, a Daniel i Patrick wybrali zupełnie inny profil.

Nate spojrzał na mnie i zaczął:

– Co tak stoisz, problemów szukasz?

Serio? Dorosły chłopak, a ciągle bawił się w zaczepki.

Spojrzałam na niego z miną mówiącą: „dopiero rok szkolny się zaczął, a ty już zaczynasz?”.

Postanowiłam jednak nie być mu dłużna.

– Nawet nie wiesz, jak dobrze było, kiedy nie musiałam na ciebie patrzeć.

– Słyszeliście ją? – odezwał się do swoich kolegów. – Idiotka – dodał po chwili.

Odwróciłam się w jego kierunku i przewróciłam oczami.

– Palant. – Uśmiechnęłam się sarkastycznie.

Nasze zachowanie było żałosne, wiedziałam to doskonale. Od zawsze tak mieliśmy, a fakt, że mogliśmy już o sobie pełnoprawnie decydować, nic w tej kwestii nie zmienił.

Kłóciliśmy się, dopóki z głośników nie rozbrzmiał głos pani dyrektor, która w kilku krótkich zdaniach przywitała nas w nowym roku szkolnym. Spojrzałam na Amandę i znajomych Nathaniela, byli zażenowani naszym zachowaniem.

Gdy przemówienie się skończyło i rozbrzmiał dzwonek, weszliśmy do sal, żeby na pierwszej lekcji omówić plan i jakieś inne pierdoły. Oczywiście nie obeszło się bez kłótni, nasza wychowawczyni już pierwszego dnia miała nas dość. Zajęcia tego dnia na szczęście nie trwały długo.

Wróciłam do domu z myślą, że jutro będzie już tylko gorzej.